Kobik, Zaraz zaraz

(ja tylko robię muzykę
znów siedzieć na chacie w weekend
pierd** nigdzie nie idę
choć jestem ekstrawertykiem)

ja tylko robię muzykę
znów siedzieć na chacie w weekend
pierd** nigdzie nie idę
choć jestem ekstrawertykiem

ona koi dotykiem mnie
znów leci se Pikers w tle
odpalam kabla
i nich kur** dzieje się co chce

wybijam na taras
każdy mój ziomal to dobry klimaciarz
lubimy zajarać
lubimy się napić
lubimy pogadać

Zaraz zaraz
Zaraz zaraz
ziomek wpada bo ma coś do stestowania
lazy haze
nie taki lazy
musi ise karcić
choć wyjebane na ten cyrk
biegamy tu wciąż a pieniędzmi
nie kur* za szczypta atencji
przyzwyczajenie do presji
uzależnieni od pensji
nie myślę co byłoby gdyby
nie myślę co byłoby jeśli

baby face
baby face

Zaraz zaraz
Zaraz zaraz
Zaraz zaraz
Zaraz zaraz

tu nie ma refrenu
luźnie linijki
życie od dawna układa mi najlepsze storytelingi
jakby napisał je Slim team
czyjeś rozkminy to nie moja brocha
nie musze sie wstydzić, bo zważam na słowa
niejedne dzieciak sie na tym wychował
podaje lola do kolegi obok

wszyscy do bitu kiwamy se głową
ja w telefonie znowu coś na solo
solo, skrobie
a potem to leci no bojo

dobre chłopaki sie tu nie pier***
dobra muzyka wyrywa tu okna z ram
sąsiedzi maja przejebane co noc
która godzina to nie wiem sam
mała polski stan

Zaraz zaraz
Zaraz zaraz
Zaraz zaraz
Zaraz zaraz